

Andrzej Napiórkowski, *O większy skandal chrześcijaństwa. Postulaty dekonstruktywizmu Kościoła i świata*, Bernardinum, Pelplin 2024, ss. 158.

Monografia o. Andrzeja Napiórkowskiego OSPPE jest „próbą ukazania i wcielenia pełnej prawdy Ewangelii”. Autor we wstępie przyznaje, że zamierzeniem tej pracy jest „większe przylgnięcie do Trójcy Przenajświętszej, aby bardziej zdecydowanie kroczyć po swoich ścieżkach ku życiu wiecznemu oraz tym samym służyć wszystkim ludziom”. Zastrzega jednak, że nie chodzi mu o apologię – ani Kościoła, ani szerzej chrześcijaństwa, lecz o pokazanie paradoksu. Przypomina zatem czy – mówiąc lepiej – przywraca tę kategorię, niczym Henri de Lubac czy na polskim gruncie Dariusz Karłowicz. Czym w swej istocie jest paradoks? Jak mamy go rozumieć? W chrześcijaństwie, podkreślają współcześni apologety, dochodzi do głosu pierwotna siła paradoksu. Na czym miałyby ona polegać?

Wyjaśnijmy najpierw, czym jest paradoks. Antyczny Sokrates własną misję porównywał do działania żądla. „Jak bąk wypuszczony z ręki boga – gryząc wytrąca ze snu ateńskiego rumaka”. Podobnie, stwierdza Karłowicz, działa paradoks. „Zdziwienie, odrętwienie, bolesne uklucie. Taka jest istota inicjacyjnej funkcji paradoksu, który w punkcie wyjścia paraliżuje nawyki woli i rozumu, wytrąca z kolein zwykłego życia i zdumiewa odkryciem, że rzeczy mogą się mieć inaczej, niż skłonni byliśmy uważać. Zetknięcie z paradoksalnością prawdy i cnoty niewielu pozostawia obojętnych – jednych boli i niepokoi, innych śmieszy, jeszcze innym wydaje się niebezpieczne. [...] Ujawniając nasze skarlenie – niezborność myśli, nikczemność życia i aspiracji – paradoks stawia nas twarzą w twarz z ukrytym pragnieniem duchowego wzrostu, marzeniem o czymś, co, jeśli tylko

istnieje, warto jest więcej niż wszystko, z czym mieliśmy kiedykolwiek do czynienia. Paradoks odsłania bowiem tajemniczy horyzont prawdy, stłumioną tęsknotę za tym, co kryje się poza dekoracjami codzienności, tęsknotą za naturalną, choć nieurzeczywistnioną przez nas doskonałością. Tak może wyglądać początek drogi do prawdy i całkowitej przemiany bytu”. Dla wierzących paradoks jest „zaskakującą (w formie i treści) próbą przekazania informacji, że rzekomo trwałe i powszechne opinie mogą zostać zakwestionowane w imię prawdy. Pierwsi apologety wykazywali, że chrześcijaństwo, idąc *para doxan* – wbrew rozpowszechnionym mniemaniom, przekracza zewnętrzną postać zjawisk, wprowadza w najgłębszą prawdę egzystencji i tym samym jest autentyczną filozofią” (Henryk Seweryniak). Paradoks zatem w naturalny sposób staje się od samego początku typowym językiem chrześcijaństwa. Św. Paweł wyznaje „głupstwo krzyża” stojące w opozycji do mądrości ludzkiej; św. Justyn z kolei wiarę w Ukrzyżowanego Mesjasza nazywa szaleństwem; uczniowie Jezusa wierzą, bo to jest nie do pomyślenia (*credo, quia absurdum*), a autor *Listu do Diogneta* wprost stwierdzi, że chrześcijanie, choć „nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem [...], a przecież samym swoim postępowaniem uzewnętrzniają owe przedziwne i wręcz paradoksalne prawa, jakimi się rządzą”. Paradoksalność wiary polega więc na tym, iż jest ona tryumfem tego, co nieprawdopodobne, niemożliwe: „przenosi góry – przerywa błędne kręgi. W truciznach znajduje swój pokarm i postępuje naprzód, w miarę jak przeszkody piętrzą się na jej drodze” (Henri de Lubac).

Napiórkowski najnowszą pracą chce prowokować, ukazując paradoksy chrześcijaństwa, „które wielu odczytuje jako skandale”. Dodaje na szczęście, że „nie idzie tu o tanią i łatwą konstrukcję mentalną, lecz o wezwanie myślącego czytelnika do refleksji i podjęcia duchowej odnowy na swoistych osobistych ścieżkach wolności ku pełni człowieczeństwa”. Wydobywa zatem niezmiennie nowe orędzie o miłości Trójjedynego Boga do stworzenia. Zaznacza przy tym, że tę nowość można interpretować przynajmniej na kilka sposobów. Chodzi w niej o innowacyjność i dostosowanie do aktualnego kontekstu – to po pierwsze. Po drugie o wymiar duchowy, a nie religijny. Po trzecie o metody i narzędzia, które pomogą analizować treść

Objawienia. W końcu o podjęciu się próby konstruowania nowej epoki w teologii. Monografia staje się więc „selektywną prezentacją tych elementów chrześcijaństwa, które zadziwiają, przyciągają i wręcz wciągają, ale też i «gorszą»”. Są na pewno skandalem i stanowią wyzwanie rzucone racjonalności i pragmatyczności.

By wydobyć i ukazać paradoksalność chrześcijaństwa, Napiórkowski sięga do kategorii dekonstruktywizmu. Na pierwszy rzut oka może to szokować, bowiem ta kategoria przynależy do słownika postmodernistów. Dekonstrukcja nieodwrotnie jest związana z postmodernistyczną myślą Jacquesa Derridy. Przejmując od Martina Heideggera pomysł dekonstrukcji klasycznej metafizyki, francuski filozof kontynuuje propagowaną przez Friedricha Nietzschego ideę śmierci osobowego podmiotu w ludzkiej naturze. Dlatego koncentrując się na samym tekście, ukazuje, że poza nim nic tak naprawdę nie istnieje. Taki sposób myślenia prowadzi do negacji ludzkiej podmiotowości oraz trwałego sensu ludzkiego życia. Jacques Derrida, skupiając się na języku (czyni to ulegając wpływom Ludwiga Wittgensteina), przesuwa akcent z hermeneutyki tekstu na jego dekonstrukcję. Dzisiaj idea dekonstrukcji objęła zdecydowanie większy obszar aniżeli tylko literaturę. Samo pojęcie stało się synonimem odrzucenia czy też przewartościowania tradycyjnych przekonań i poglądów. Napiórkowski przyznaje, że „dekonstruktywizm wpłynął na wiele dyscyplin naukowych” i „wymusił wzmoczoną refleksję nad istotą języka, wiedzy i władzy”. Ponadto „ta teoria spowodowała rewizję sposobu myślenia o znaczeniu, interpretacji i strukturze społecznej, przyczyniając się do rozwoju nowych koncepcji i podejść w naukach humanistycznych”. Dla profesora z Krakowa „chrześcijańska dekonstrukcja tak religijności, jak i świata rozpoczęła się już z osobą i orędziem Jezusa z Nazaretu. Dokonał On absolutnego przewrotu wartości. Jego gesty, nauka i życie przyniosły ze sobą wiele paradoksów”. Stosując to narzędzie do badań teologicznych, Napiórkowski chce pozbyć się balastu „zaciemniającego tak tajemnicę Kościoła, jak piękno i dobro samego świata”. Wykorzystuje zatem ponowoczesną kategorię, by na nowo ukazać paradoksalność chrześcijańskiego orędzie. Należy przyznać, że czyni to z powodzeniem.

Monografia Andrzeja Napiórkowskiego ujmuje głębią prowadzonych analiz, pięknem języka, rozległą literaturą i erudycyjnością. Zawiera też wszystkie elementy przynależące kategorii monografii naukowych.

Przemysław Artemiuk